

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 1,— złoty. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tym podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 30 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiad. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 42.

Nowe, sobota 16-go października 1937 r.

Rok XIV.

Z DNIA.

WYKONANIE BUDŻETU ZA I PÓŁROCZE 1937-38.

W dniu 30 września br. zakończone zostało I półrocze roku budżetowego 1937-38 które rozpoczęło się w kwietniu bież. roku. W okresie tym dochody wyniosły 1122400 tys. zł. wydatki zaś 1120000 tys. zł. tak że pierwsze półrocze 1937-38 zamyka się lekką nadwyżką dochodów w kwocie 2300000 zł.

SPRZEDAŻ NA WYSTAWACH Z KIOSKÓW LUB STOISK.

Ministerstwo skarbu wyjaśniło ostatnio, że przedsiębiorstwa przemysłowe i przedsiębiorstwa handlu towarowego, posiadające świadectwa przemysłowe na stałe zakłady, a prowadzące sprzedaż na wystawach (jarmarkach) z własnych lub dzierżawionych kiosków, względnie stoisk, nie mają obowiązku nabywania świadectw przemysłowych ani kart rejestracyjnych na prowadzenie handlu w tych kioskach i stoiskach. Osiągnięty ze sprzedaży z kiosków obrót powinien być zeznany w miejscu wykonywania stałego przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwa, które nie przedstawią dowodu wykupienia świadectw przemysłowych na prowadzone stałe zakłady, a dokonują sprzedaży na wystawach lub jarmarkach, trwających dłużej niż 3 dni, winny być zaopatrzone w osobne świadectwa przemysłowe na handel jarmarczny.

MALŻENSTWA W POLSCE.

Według ostatnich obliczeń, w II kwartale br. zawarto na terenie całego kraju ogółem 23591 małżeństw, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego liczba małżeństw wynosiła 24059.

W SPRAWIE JEDNORAZOWEJ ZAPOMOGI POSMIERTNEJ.

Rodzinie pozostałej po zmarłym ubezpieczonym w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych lub renciście należy się jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości miesięcznego zarobku, na podstawie którego zmarły był ostatnio ubezpieczony, z tym jednak zastrzeżeniem, że kwota ta nie może być mniejsza od 75 zł. Zapomoga ta przysługuje małżonkowi, a gdy nie ma małżonka dzieciom, gdy zaś nie ma dzieci dalszej rodzinie, a mianowicie: rodzicom lub dziadkom, o ile są w niedostatku, wnukom i rodzeństwu, na warunkach co do wieku takich samych, jak dzieci, jeżeli byli przeważnie na utrzymaniu zmarłego. Jeżeli po ubezpieczonym należy się zapomoga pośmiertna z ubezpieczenia od wypadków, wówczas nie wypłaca się zapomogi z ubezpieczenia emerytalnego.

Okres wyczekiwania dla przyznania zapomogi pośmiertnej nie jest potrzebny. Zapomoga pośmiertna przysługuje, jeżeli zmarły przeżył w ubezpieczeniu emerytalnym chociażby jeden dzień składkowy. Zapomoga pośmiertna należy się zatem po tych wszystkich robotnikach, którzy będąc ubezpieczeni, zmarli po 1 stycznia 1934 r.

Zaznaczyć należy, że za ubezpieczonego, po którym należy się zapomoga pośmiertna, uważać należy nie tylko tego, kto zmarł w czasie trwającego ubezpieczenia, lecz także takiego robotnika, który był ubezpieczony, jednak zmarł po ustaniu ubezpieczenia, jeżeli w czasie od ustania ubezpieczenia do chwili śmierci: 1. bądź pozostawał bez zatrudnienia z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, udowodnionej zaświadczeniami urzędu pośrednictwa pracy, 2. bądź korzystał z zasiłku z ubezpieczalni społecznej, 3. bądź pobierał rentę wypadkową w wysokości nie mniejszej niż 40 proc. renty pełnej, 4. bądź odbywał obowiązkową służbę wojskową.

Zagadnienie surowców metalowych w Polsce.

BLASKI I CIENIE POLSKIEJ GOSPODARKI METALOWEJ.

Na czoło zagadnień gospodarczych wszystkich państw świata wysuwa się problem surowcowy. W znacznej większości krajów zapotrzebowanie na surowce przerasta znacznie



„Rozglądnijcie się”

nawoływał Ksiądz Kneipp. — To wam wyjdzie na dobre — co najbliższe! Z pólno dojrzewających na rodzimych łanach sporządź!

Kawę Słodową Kneippa!

Walne zebranie Banku Ludowego.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że dnia 24 października br. o godz. 13 odbędzie się w sali p. A. Stasiewskiej w Nowem walne zgromadzenie członków Banku Ludowego.

podaj, stąd powstaje wzrost cen, które w chwili obecnej w dobie kolosalnych zbrojeń osiągnęły wysoki poziom.

Polska pod względem zaopatrzenia w surowce znajduje się w sytuacji niepomysłnej. Z jednej strony daje się odczuwać duży brak surowców, z drugiej zaś uprzemysłowienie kraju hamuje przeróbkę i przetwórstwo surowców, posiadanych nieraz nawet w wielkich ilościach.

Nasz eksport i import pozostawiają w tej dziedzinie bardzo wiele do życzenia. Zamiast uabywać zagranicą surowce czy fabrykaty zasadnicze, konieczne i niezbędne, sprowadzamy przedmioty i towary, bez których można się całkowicie obejść. Dotyczy to zwłaszcza gospodarowania surowcami metalowymi. Prymityw eksploatacji w tej dziedzinie, brak organizacji i technicznych urządzeń stały się powodem, że Polska pod względem zaopatrzenia w metale stoi dziś niemal, że na ostatnim miejscu w szeregu państw cywilizowanych świata.

Gdy za 1 tonę eksportowanych z Polski towarów (drzewo i płody rolne) otrzymujemy 79 zł, za 1 tonę sprowadzonych towarów z zagranicy płacimy 329 zł.

Roczne spożycie żelaza na głowę ludności w Polsce wynosi 18 kg., podczas gdy w krajach zachodniej Europy, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych A. P., przekracza cyfrę 200 kg. rocznego spożycia. Względnie obronności państwa poprawiły znacznie w ostatnich latach katastrofalny niemal stan gospodarki metalowej w Polsce. Nastąpiła pewna poprawa. O ile tempo produkcji utrzyma się nadal, za lat sześć zapotrzebowanie na metale, a przede wszystkim na żelazo, będzie całkowicie zaspokojone. W r. 1933 wzrost spożycia żelaza wynosił 50000 t., w r. 1934 — 71000 t., w r. 1935 — 92000 t., w r. 1936 — 109000 t. Tempo zatem utrzymuje się w granicach przewidzianych wspomnianą „sześciolatką“ (ok. 25 proc.) i rokuje jak najlepsze nadzieje na najbliższe lata.

Polska jest właściwie krajem, który używa przeważnie drzewa. Budownictwo konsumuje żelazo w minimalnych ilościach. 50 proc. żelaza spożywają koleje. Biorąc pod uwagę fakt, że z pozostałych 50 proc. poważną część zużywa przemysł wojenny, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, na rynek prywatny idą tylko znikome ilości żelaza. Jesteśmy obecnie w takiej sytuacji, że zwiększenie

zbrojeń podyktowane koniecznością międzynarodową, stawia państwo polskie przed obliczem braku surowca żelaznego. Nie ma go bowiem po prostu na rynku. Pomijając fakt, że mamy w kraju niewyżytkowane, bardzo zasobne jeszcze złoża rud żelaznych, nieeksploatowanych, ba, nawet nieodkrytych, możliwa jest w Polsce zbiórka złomu żelaznego w ilości 190000 t. Zbiórka ta przeznaczona na F. O. N. dała nikłe rezultaty, handel bowiem t. zw. „szmelcem“ spoczywa w rękach pośredników, którzy stosują niepomierny wyzysk przy skupie złomu. Ceny dyktowane przez pośredników nie zachęciły ludności ani miast ani wsi do zbiórki odpadków żelaznych, mimo, iż tej zbiórce przyświecał tak wzniosły i państwowo ważny cel.

W gospodarce żelaznej w Polsce istnieją obecnie paradoksalne wprost sytuacje. Gdy Niemcy, Czechosłowacja i inne państwa przemysłowe znają w swoim kraju niemal każdy centymetr kwadratowy ziemi, przewierciły i przekopały pod kierunkiem geologów kraje swoje wzdłuż i wszerz, Polska posiada zaledwie 26 geologów, pracujących nad odkryciem nowych złóż mineralnych. Ta śmieśznie mała ilość uczonych sprawia, że co pewien czas odkrywamy własną ojczyznę, znajdujemy w niej skarby, o których powinniśmy dawno wiedzieć, i które musiałyby być zarejestrowane i przydzielone w planie rozbudowy gospodarki państwowej do eksploatacji.

Słysz się często zdanie, że rudy polskie są niskoprocetowe, a więc kosztowne w eksploatacji. Zachodzi tu pewne nieporozumienie. Mamy rudy i niskoprocetowe, ale ziemia nasza obfituje i w bardzo wysokogatunkowe rudy np. w okręgu centralnym. W radomskim, kieleckim, częstochowskim i Olkusz rudy polskie zawierają około 30—34 proc. żelaza.

Inż. Kaczkowski przytacza jeszcze bardzo ważny argument, wiele mówiący o możliwościach polskich złóż metalowych. Roczna eksploatacja żelaza w Polsce wynosi 600000 ton. Niemcy w tych samych warunkach wydobyliby ponad 2 miliony t. Skąd taka kolosalna różnica? Otóż gospodarujemy prymitywnie. Nasze huty i kopalnie posiadają urządzenia przestarzałe, nieodpowiadające potrzebom nowoczesnej gospodarki wielkoprzemysłowej. Należałoby zreorganizować kopalnictwo i hutnictwo żelazne od podstaw, zmienić zupełnie sposób skupu złomu żelaznego, zlustrować import w dziedzinie metalowej, otoczyć opieką geologiczną badania naukowe i odkrywcze.

Zmiany tego rodzaju dyktuje wzmagające się dnia na dzień zapotrzebowanie na surowiec żelazny w inwestycjach prywatnych, w eksploatacji rolniczej, jak również względy obronności państwowej.

9000 obiadów.

W okresie zimowym roku 1936-37 korzystało 50 biednych dzieci szkolnych w przeciągu 6 miesięcy z bezpłatnych obiadów, ofiarowanych przez obywateli naszego miasta. Dało to w sumie 9000 obiadów.

Czyn powyższy zasługuje w całej pełni na podkreślenie i jest dowodem prawdziwie chrześcijańskiego poimowania obowiązków miłosierdzia.

1000 milionów lat temu.

Studia nad budową skał w górach Quruq Tagh w północno-zachodnich Chinach, przeprowadzone przez geologa szwedzkiego Erika Norina, który zwiedził tę część kraju, towarzysząc znanemu podróżnikowi Sven Hedinowi, doprowadziły do ciekawych wniosków o strukturze świata z przed miliona lat. Rezultaty swych badań Erik Norin ogłosił ostatnio w obszernej pracy w języku angielskim, która wydana została w Sztokholmie. Geolog szwedzki, reasumując wyniki swych badań, doszedł do wniosku że epoka lodowa w Azji środkowej nastąpiła w czasie znacznie wcześniejszym, niż najstarsza znana potrzeciorzędowa epoka lodowa; powstanie jej, zdaniem uczonego szwedzkiego, nastąpiło miliard lat temu. Podobne formacje z epoki lodowej tego samego okresu odkryte zostały w różnych częściach świata w południowej Australii, południowej Afryce, w różnych częściach Chin, Syberii, wschodniej Grenlandii oraz na Spitzbergu. Epoka lodowa w Azji centralnej w tych odległych czasach nastąpiła przypuszczalnie w tych samych okolicznościach co i w innych częściach świata. Dr Norin wysuwa ciekawą hipotezę powstania epoki lodowej. Twierdzi on mianowicie, że epoka lodowa powstała na skutek odcięcia ciepła słonecznego od ziemi przez ciężkie chmury pyłu wulkanicznego, powstałego na skutek erupcji, które przekształciły powierzchnię ziemi w tych odległych latach.

Młodociany olbrzym.

W jednej z osad pod Stambułem budzi sensację czteroletni chłopiec, syn rolnika Achmeda Halila. Cudowne to dziecko waży już teraz 65 kilogramów, a wzrost jego odpowiada wzrostowi dorosłego człowieka. W szóstym miesiącu życia dziecko zaczęło rosnąć i rozwijać się fizycznie z niesłychaną szybkością, co wzbudziło kolosalne zdumienie wśród mieszkańców osady, którzy odwiedzali tłumnie dom Halila, podziwiając wielkoluda dopiero co wyrosłego z kołyski. Obecnie czteroletni wielkolud pozostaje pod stałą obserwacją komisji lekarskiej. Pomimo swego wzrostu chłopiec nie różni się umysłowo od swoich rówieśników i chętnie spędza z nimi czas na grze i zabawie.

Wydatki na napiwki.

W Londynie zrobiono próbę obliczenia napiwków, które zostawiają goście w licznych lokalach restauracyjnych i rozrywkowych w dzielnicy Westend. Szacowania przybliżone dały wynik sensacyjny: doliczono się sumy około 60 milionów złotych rocznie. Z tej sumy kelnerom przypada około 20 mln. zł, służbie hotelowej ok. 9 mln. zł, służbie w nocnych klubach ok. 5 mln. zł, wreszcie żebrakom około 4 mln. złotych. Cyfry te odnoszą się do roku ubiegłego. Świadczą one pośrednio o tym, że prosperity w Londynie nie jest mitem, lecz rzeczywistością.

Dnie stają się coraz dłuższe.

Astronom angielski, dr H. Spencer Jones, twierdzi, iż długość dnia wzrasta stale. Przedłużenia tego nie można jeszcze stwierdzić przy pomocy zwykłego zegara, mimo to jest ono faktem. W ciągu 100 lat wydłuży się dzień o 0.037 sekundy. Wydłużenie to staje się coraz większe i doprowadzi kiedyś do tego, że jeden dzień będzie trwał 47 dni obecnych. Zjawisko to przypisuje uczonego stałemu zwalnianiu tempa obrotu ziemi naokoło swej osi, co znowuż ma być wynikiem hamującego ten ruch obrotowy ciężaru i ruchu mórz i oceanów.

Słabostki wielkich ludzi.

Każdy człowiek ma jakąś słabostkę, każdy cierpi na jakiś spien, nie ma prawie osoby, której nerwowość nie wyrażałaby się w jakimś ticku mniej lub więcej wyraźnym. Niezwykle oryginalne objawy obserwowano zwłaszcza u wielkich ludzi. Nadawały one tym postaciom cechy charakterystyczne, tym silnie utrwalały się w pamięci potomności osobę uczonego, pisarza czy polityka.

Znakomity astronom Laplace miał zwyczaj bawienia się przy pulpicie profesorskim kłębkiem nici, a służący musiał mu przed każdym wykładem ten przedmiot dostarczać.

Antoni Bruckner kłaniał się nisko każdemu spotkanemu znajomemu, chociażby to był jego własny służący. Na pytanie, dlaczego jest tak uniżenie grzeczny dla wszystkich, odpowiadał oschle: „Nigdy się nie wie, czy właśnie ów człowiek, któremu się nisko kłania nie będzie mi w życiu potrzebny”.

Edward VII nosił zawsze na ramieniu złotą opaskę, która należała do nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana z Meksyku. Talizman ten, według zapewnienia Edwarda, miał go chronić od złych posunięć w polityce, jak również bronić przed dworskimi intrygami.

Emanuel Kant na wykładach uniwersyteckich, zanim zaczął prelekcję, wpatrywał się w jakiś punkt. I tak długo miał w nim utkwiiony wzrok, aż skończył wykład. Zdarzyło się, iż wielki myśliciel obrał sobie jako punkt oparcia dla wzroku guzik przy ubraniu najbliższego studenta. Gdy ten skonsternowany badawczym wzrokiem profesora poruszył się, wytrąciło to Kanta na dłuższy czas z toku myślenia i dopiero po znalezieniu nowego punktu dla oka powracał do kontynuowania wykładu.

Madame de Staël, znana powieściopisarka francuska, w czasie rozmowy lubiła bawić się posiadany pod ręką przedmiotem. Mógł nim być skrawek papieru lub kwiatek. Z chwilą, gdy ktoś zabrał w czasie rozmowy trzymaną przez znakomitą pisarkę przedmiot, przerywała rozmowę i już nie odzywała się ani słowem.

Wielcy ludzie wielkimi śpiochami.

Nowojorski miesięcznik „The Literary Digest” zamieścił interesujące studium na temat zdolności do snu u wielkich ludzi. Autor studium stwierdza na samym początku, iż wielcy ludzie odznaczają się zdolnością i chęcią do spędzania godzin odpoczynkowych we śnie i że sen przychodzi im z łatwością.

Najlepszym przykładem są tu Aleksander Macedoński i Napoleon, którzy mogli spać o każdej godzinie, kiedy chcieli. Z pomiędzy cywilów znakomity użytek z tej zdolności czynił prezydent U. S. A., Abraham Lincoln. Bracia Humboldt, znakomici przyrodnicy niemieccy, potrafili przedłużać sen dowolnie, przy tym nie robiło im różnicy, czy była to pora dzienna lub nocna; natomiast po takim długotrwałym śnie mogli oni pracować bez przerwy po 8 i 10 godzin, choćby to była pełna noc. Edison np. potrafił pracować bez wytchnienia przez całą dobę, ale spał potem bez przerwy osiemnaście godzin. Antytezą jego był prez. Wilson, któremu wystarczyło parę godzin snu na dobę.

Clemenceau miał swój własny system pracy i snu. Kładł się spać o 9-ej w., wstawał potem o północy, pracował do 3-ej, znowu się kładł i spał do 7-ej rano. W ciągu dnia też dwa odpoczynki po godzinie snu przedziały godzinę pracy „Tygrysa”.

Jak widać z tych danych, potrzeba i zdolność zapadania w sen są bardzo indywidualne. Zresztą istnieją ludzie, którzy mogą się obchodzić prawie bez snu i którym to nie szkodzi. Są to wyjątki, ale stosunkowo dość liczne.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

Drukarnia W. Wesołowskiego.

Kólnik Nr 52 z dnia 20 września 1937 r. w sprawie zakazu pędzenia zwierząt po drogach.

Rozwijający się ruch, szczególnie pojazdów mechanicznych, na drogach publicznych napotyka na szereg utrudnień i przeszkód. Jedną z przyczyn tamowania lub niekiedy nawet uniemożliwienia normalnego ruchu jest fakt nader częstego pędzenia zwierząt po drogach publicznych, przy czym zajmowanie całej szerokości drogi przez stado pędzonych zwierząt nie należy do zjawisk rzadkich. Ten stan rzeczy nie tylko hamuje, a często nawet uniemożliwia normalny ruch na drogach i powoduje nieszczęśliwe wypadki, ale wpływa także w wysokim stopniu na niszczenie nawierzchni drogi, skarp, nasypów i rowów i wobec tego nadal tolerowany być nie może. Zarządzam zatem, co następuje:

Na drogach publicznych o twardej nawierzchni (drogach bitych) pędzenie zwierząt stadem jest niedopuszczalne. Wolno pędzić jedynie poszczególne zwierzęta pod warunkiem prowadzenia ich na uwięzi przy czym mogą być prowadzone tylko prawą krawędzią drogi tak, by normalny ruch na drodze nie był hamowany. Przepędzanie zwierząt stadem przez drogi publiczne o nawierzchni trwałej może być dopuszczone jedynie w przypadku konieczności przepędzania zwierząt z terenów przylegających do drogi z jednej na tereny przylegające do drogi — z drugiej strony i tam gdzie nie ma innej drogi na pędzenie zwierząt z obór, stajni i t. d. na pastwisko i odwrotnie.

Zechcą P. P. Wolewodowie (Komisarz Rządu) i Starostowie dopilnować, by zarządzenie niniejsze zostało niezwłocznie wprowadzone w życie i było ściśle przestrzegane. Winnych niezastosowania się należy za tamowanie ruchu pociągów do odpowiedzialności karnej administracyjnej; na zasadzie przepisów ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 656) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 151).

(—) Sławoj Składkowski, Minister.

Powyzsze podaje do wiadomości.

Nowe, dnia 5 października 1937 r.

(—) Kuchczyński, burmistrz.

Zapraszamy uprzejmie na zakończenie

„Tygodnia Miłosierdzia”.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Nowem

urządza w niedzielę, dnia 17 października 1937 r. w sali p. Borkowskiego

„Wesołe popołudnie”,

połączone z zabawą taneczną.

Początek o godzinie 16-tej.

Bogaty program:

Koncert, występy sceniczne, balet, tańce.

Idź, przekonaj się, znajdziesz moc rozrywek, zabaw, smaczny bufet z ciastkami i zakąskami, urządzone staraniem Pań Miłosierdzia, a spełnisz wielkie zadanie — grosz swój ofiarując na biednych naszego miasteczka.

Wstęp od osoby 49 gr.

Stow. Pań Miłosierdzia

św. Wincentego a Paulo

w Nowem.

Wielki wybór!

Płaszczki zimowe damskie, meskie i dziecięce.

Trykotażę, swetry, pulowery specjalnie zniżone ceny i różnego rodzaju obuwie ciepłe także dla dzieci już nadeszły i polecam po cenach bezkonkurencyjnych

Rynek 25

W. JAZDZEWSKI, Nowe

Telefon 15

Bławy. Konfekcja. Obuwie. Galanteria.